Rok X. Kraków-Podgórze środa 26 czerwca 1912. Nr. 142

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit 60 h. Spódnia każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dziennikow i ogłoszeń Maryana Rupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ║ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Konsekwencya w wymuszeniach.

Obstrukcya ruska przeciw kanałom. Nowa próba wymuszenia.—Wywody pana Wassilki. — Wywiad z posłem ruskim.

Kraków, *25 czerwca.*

Rusini są konsekwentni. Wystarczy, że Koło polskie życzy sobie czegokolwiek w interesie kraju, aby Rusini z całą gwałtownością zwracali się przeciw tej sprawie. Ten system negacyi Rusini stosują zawsze i wszędzie — i podjęli obecnie znowu obstrukcyę przeciw kanałom.

Budowy kanału pragną Polacy: to dość, aby Rusini, bez względu na interes kraju, zwalczali nowelę kanałową, **prowadząc obstrukcyę w komisyi wodnej.**

Wobec tej obstrukcyi ruskiej jest wątpliwe, czy komisya zdoła przed feryami zakończyć dyskusyę generalną nad ustawą kanałową.

Jak wiadomo, sytuacya w komisyi wodnej jest trudna i skomplikowana z powodu wygórowanych żądań „rekompensat" podnoszonych przez Niemców czeskich i Niemców alpejskich, oraz Słoweńców. Zwłaszcza Niemcy alpejscy deklarują się stanowczymi wrogami kanałów. Dodawszy do tego obstrukcyę ruską, mamy obraz sytuacyi zaiste niewesoły! Za kanałami oświadczają się właściwie tylko Polacy i Czesi, którzy w tym wypadku pójdą we własnym interesie ręka w rękę z Kołem polskiem.

Obstrukcya ruska przeciw kanałowi galicyjskiemu jest tylko dalszym objawem stosowania **metody wymuszenia,** praktykowanej przez Rusinów z niezaprzeczonem powodzeniem. Obstrukcyą swoją przeciw załatwieniu najważniejszej sprawy krajowej chcą Rusini wymusić na Polakach nowe koncesye.

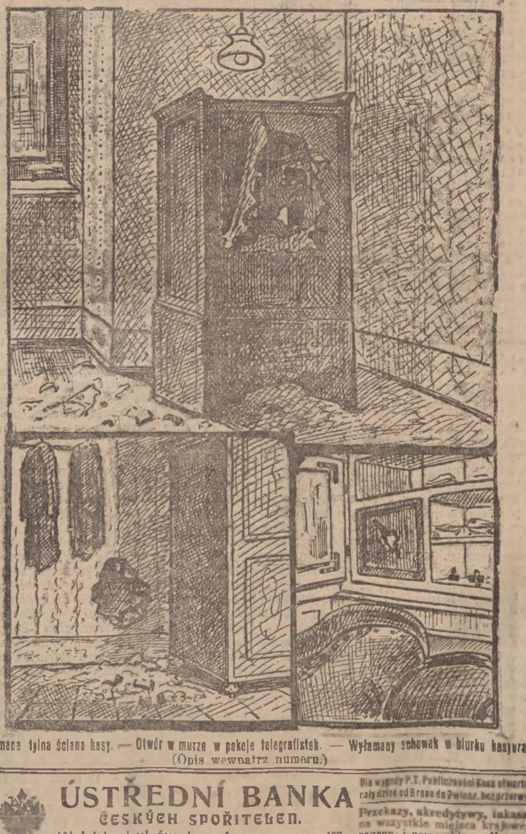
Stanowisko to ruskie skreślił wczoraj dokładnie p. Wassilko w dyskusyi nad ustawą wojskową w pełnej Izbie. Pan Wassilko wyłuszczył naprzód powody zmiany stanowiska Rusinów wobec przedłożeń wojskowych. Orędzie cesarskie wskazało, że naród ukraiński w Austryi nie został wykreślony z pamięci Korony i dynastyi. Wobec tego Rusini, głosując za przedłożeniami, przyłączyli się do stronnictw mieszczańskich wszystkich narodowości w celu złożenia hołdu dla austryackiej idei państwowej i podeszłego wiekiem monarchy, co nie jest może po myśli wielu, zwłaszcza — Koła polskiego. Mowca stwierdza, że taktyka Rusinów tak długo nie ulegnie zmianie, dopóki rząd nie zmieni stanowiska wobec Rusinów, rząd jednak mimo to nie będzie miał spokoju, dopóki ruska sprawa uniwersytecka nie będzie załatwioną. „**Kwestya dróg wodnych także załatwioną być może tylko w porozumieniu z Rusinami,** Mowca ma polecenie oświadczenia w imieniu Związku ruskiego, że w sprawie dróg wodnych jakikolwiek nacisk ze strony Izby, czy rządu, byłby bezcelowym; rozchodzi się o galicyjską kwestyę krajową i ona musi być tak traktowaną, jak cesarz przed niedawnym czasem oświadczył prezesowi Koła polskiego".

W Gazecie Wieczornej pojawił się wywiad jej korespondenta z wybitnym posłem ruskim w sprawie obstrukcyi ruskiej w komisyi gospodarczo-wodnej. Na zapytanie, czy Rusini zamierzają obstruować, oświadczył wspomniany poseł:

— Tak, i to w sposób stanowczy.

— Czy sądzi pan, że obstrukcya taka przyniesie pozytywne rezultaty?

Zuchwałe włamanie do podgórskiej kasy pocztowej.



Wyłamana tylna ściana kasy. — Otwór w murze w pokoju telegrafistek. — Wyłamany schowek w biurku kasyera.
(Opis wewnątrz numeru.)

— Liczymy na poparcie przeciwników kanałów.

— Jaki jest cel obstrukcyi?

— Uzyskanie uniwersytetu ruskiego i udział w rządach krajowych.

— A więc przecież iunctim?

— Stanowisko nasze jest konsekwentne. Zaczęliśmy swego czasu w plenum obstrukcyę przeciw noweli kanałowej. Od tego zamiaru odstąpiliśmy, ponieważ obiecano nam, że do 29 b. m. otrzymamy orędzie cesarskie w sprawie uniwersytetu. Polacy jednak przeszkodzili pojawieniu się tego orędzia. Obecna nasza taktyka jest konsekwencyą poprzedniej.

— Co uzyskacie przez obstrukcyę?

— Nie dopuścimy do przeprowadzenia dyskusyi generalnej nad nowelą, czego żądają Polacy, a w ten sposób odroczymy sprawę do jesieni. W jesieni zaś znajdziemy dość środków parlamentarnych, aby przeszkodzić uchwaleniu uchwaleniu ustawy w plenum.

— A jeżeli uformuje się w międzyczasie zwarta większość pracy?

— To inna rzecz. Na razie jednak niema o tem mowy.

Ważne posiedzenie komisyi wodnej.

Z Wiednia donoszą:

Na dziś jest zwołane posiedzenie komisyi gospodarczo-wodnej, na którem nastąpić mają **ważne deklaracye** ze strony ministra robót publicznych Trnki, który prowadził wczoraj przez cały dzień rokowania z posłami z krajów alpejskich i ze wszystkiemi temi stronnictwami, które chcą czynić trudności załatwieniu noweli kanałowej. Co się tyczy rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra, to minister jest gotów przedłożyć ewentualnie osobną ustawę, co zaś dotyczy krajów alpejskich, rząd gotów jest podwyższyć żądane kredyty na przeprowadzenie różnych budowli wodnych w tych krajach kosztem 70 i kilku milionów koron. Bardzo wygórowane żądania podnieśli Niemcy z Czech. Żądania ich wywołały wielkie niezadowolenie u Czechow. Słychać jednak, że rząd prowadzi z nimi rokowania i jest nadzieja dojścia do kompromisu.

Ale nie wiadomo, jak poradzić sobie z obstrukcyą ruską.

Kredyt w Galicyi i żądania kupieckie.

Wiedeń, 25 czerwca.

Organizacye kupieckie ze Lwowa, z Krakowa i miast prowincyonalnych galicyjskich przybyły wczoraj do Wiednia w sprawie **trudności kredytowych**, jakie w ostatnim czasie w Galicyi powstały.

Deputacye przyjęte zostały w biurze wiceprez. Germana przez grono posłów, którym przewodniczył wiceprezes Koła hrabia Skarbek. Obecni byli posłowie Abrahamowicz, German, Steinhaus, Stesłowicz, Loewenstein, Rauch i Kleski, oraz ministrowie Zaleski i Długosz.

Sprawę przedstawił przewodniczący lwowskiej deputacyi p. Halski, oraz pp. Berner i Dattner.

Pos. Steinhaus jako wiceprezes komisyi bankowej, złożył sprawozdanie z zabiegów, jakie komisya przedsięwzięła w ministerstwie skarbu, w banku austro-węgierskim i w dyrekcyach wielkich banków wiedeńskich.

Minister Zaleski podniósł z uznaniem, że kupcy wybrali właściwą drogę, zwracając się do posłów. Niewłaściwą rzeczą byłoby dyskutowanie o kredycie na wiecach publicznych, a nawet rzeczą szkodliwą. Minister odpowiedział, że wkrótce za jego staraniem, jak sądzi, instytucye hipoteczne będą miały ułatwiony zbyt listów zastawnych, przez co **napłynie gotówka do kraju**. Także bank austro-węgierski przyrzekł podnieść eskont banku krajowego i lwowskiej Kasy oszczędności.

Kupcy przedstawili jeszcze dalsze żądania mianowicie prosili, żeby Koło polskie oświadczyło się w komisyi przeciwko prawu przeglądania ksiąg przez władze podatkowe i żeby nie popierało żądania socyalistycznego co do zamykania sklepów o godzinie 7-mej wieczór. Co do pierwszego żądania, to minister oświadczył, że nie może dać w tym względzie żadnych przyrzeczeń, bo sprawa ta jest przedmiotem obrad w subkomitecie komisyi finansowej.

Morderca wykryty dzięki czujności policyanta.

Uważny policyant. — Przez okienko piwnicy na połów. — Nieudała ucieczka. — Odkrycie zbrodni. — Cyniczny włamywacz.

Budapeszt, 23 czerwca.

W narożnym domu przy zbiegu ulic Goetvoes i Andrassy'ego dokonano onegdaj ohydnego mordu, którego sprawcę ujęto dzięki czujności policyanta, pełniącego nocną służbę w tym punkcie. Koło godz. 2 w nocy zauważył on pewnego mężczyznę, który w podejrzany sposób rozglądał się uważnie na wszystkie strony, a doszedłszy do wspomnianego domu — wśliznął się zwinnie przez okienko piwnicy do wewnątrz. Policyant nie namyślając się długo, udał się za nim tą samą drogą i znalazł się w warsztacie ślusarskim, w którym jednak nie było nieznajomego, powrócił więc na ulicę, gdzie czujnie obserwował okienko piwnicy i bramę domu.

O godz. 2·30 stróż tego domu, zbudzony długiem dzwonieniem, spostrzegł w sieni nieznanego mu mężczyznę, który z wielkim spokojem i pewnością zażądał otwarcia bramy. Życzeniu jego nie stało się jednak natychmiast zadość — ponieważ nieznany wydał się stróżowi podejrzanym. Na zapytanie, skąd się wziął w kamienicy i dlaczego tak wcześnie wychodzi, odpowiedział nieznajomy, że był u swojej narzeczonej, mieszkającej na III piętrze. Sprytny stróż udał się pod wskazany adres, gdzie jednakowoż narzeczonej nie znalazł, a powróciwszy do sieni, nie zastał już także nieznajomego — ten bowiem przez okienko piwnicy wydostał się w międzyczasie na ulicę.

Tu zauważył policyanta i począł uciekać. Ucieczka nie udała się. Po krótkim pościgu ujął go policyant i przyprowadził do wspomnianego domu, ponieważ schwytany twierdził, że mieszka w tej kamienicy. Towarzystwo jednak policyanta tak bardzo nie podobało mu się, że kilka razy próbował umknąć — ale naprożno. Tymczasem w kamienicy powstało trudne do opisania zamieszanie. Wszyscy lokatorzy spieszyli na czwarte piętro do mieszkania mechanika Bergla, gdzie odkryto zbrodnię — mianowicie Berglowa zaszedłszy rano do kuchni, spostrzegła, że służąca jej 21-letnia Marya Harinyak została w nocy zamordowaną: głowę jej zmiażdżyło potężne uderzenie siekierą. Zawiadomiona o odkryciu zbrodni policya przesłuchała na miejscu przytrzymanego, który przyznał się do zbrodni, tłómaczył się tylko, że popełnił ją z konieczności. Podczas szukania bowiem kosza na spakowanie zrabowanych rzeczy w mieszkaniu — zauważył w kuchni śpiącą służącą i w obawie, aby się nie przebudziła — uśpił ją — rzekł cynicznie — na dobre przy pomocy siekiery, którą znalazł w pace z węglami. Dochodzenia wykazały, że zbrodniarzem jest 21-letni Dezydery Vince, kilkakrotnie karany włamywacz.

Przed lufą brauningu.

Ksiądz i bandyci. — Pies tropi złoczyńców.—Napad na nowożeńców.— Smutny koniec zabawy w bandytów.

Warszawa, 23 czerwca.

Onegdaj na szosie między Wieruszowem a Lututowem, uzbrojeni w rewolwery bandyci napadli na jadących wozem dwunastu handlarzy gęsi i grożąc śmiercią, zażądali wydania pieniędzy. Wystraszeni handlarze bez oporu dali bandytom około 4000 rubli. Gdy bandyci obrabowali handlarzy gęsi, nadjechał drugi wóz z księdzem, jadącym do Lututowa dla zastąpienia tamtejszego proboszcza, który wyjeżdża na urlop. Ksiądz zaczął przemawiać do bandytów, aby zaprzestali rabunku, ci jednak pobili księdza kolbami od rewolwerów i zbiegli. Rannego księdza przewieziono do Wieruszowa.

Pod zarzutem udziału w napadzie bandyckim na tramwaj elektryczny pod Łodzią (patrz ilustracyę w niedzielnym numerze „Nowin“), aresztowano koło Rogowa dwóch podejrzanych włóczęgów, obu karanych już za bandytyzm. Jeden nazywa się Mojsiak, drugi Zarycki. Zaprzeczali stanowczo udziału w zbrodni, lecz plątali się w zeznaniach; postanowiono zatem zbadać sprawę przy pomocy psa policyjnego. Psu dano do obwąchania torbę zabitego konduktora, dalej maskę płócienną czarną, jakiej używał jeden z bandytów. Na podwórzu więziennem ustawiono wszystkich więźniów, zakutych w kajdany, wśród nich Mojsiaka i Zaryckiego. Pies obwąchał wszystkich, następnie rzucił się na tych bandytów warcząc i grożąc im zębami. Psa wyprowadzono, więźniów rozkuto i rozmieszczono w różnych stronach podwórza; pies znów rozpoznał za wprowadzeniem obu bandytów. Rozdzielono aresztantów na dwie grupy — i tutaj rozpoznanie nastąpiło odrazu. Wreszcie zrobiono ostatnią próbę: włożono na jednego z aresztantów odzienie Mojsiaka. Puszczony pies nie ruszył wszakże przebranego, lecz rzucił się na Mojsiaka. — Obu bandytów zatrzymano w więzieniu, śledztwo toczy się dalej.

W Grodzisku bandyci wykonali napad na kilkonastoletniego zięcia rabina, który wyprawił świeżo wesele swej córki. Bandyci wiedzieli o licznych podarunkach ślubnych, jakie zięć rabina otrzymał i wtargnąwszy do mieszkania nowożeńców, pod groźbą rewolwerów zmusili ich do oddania darów ślubnych. Rabusie znaleźli zegarek złoty, oraz dewizkę złotą z brylantem etc. Zabrawszy to wszystko, rabusie oddalili się bezkarnie.

Do lokatora M. H. przy ulicy Żelaznej w Warszawie w tych dniach w południe, gdy cała rodzina siedziała przy stole, wtargnęło kilku ludzi w maskach i wołając: „ręce do góry“, zażądało kluczy od szafy. Żona właściciela mieszkania ze strachu zemdlała, przerażony zaś M. H. oddał im klucze. Gdy już je mieli w ręku, wybuchnęli śmiechem i zrzucili maski.

Jak się okazało, byli to przyjaciele H., którzy chcieli go przestraszyć, ponieważ poprzedniego dnia w rozmowie z nimi oświadczył, że gdyby go bandyci opadli, to nie uląkłby się i broniłby się odważnie. „Dow-

cip“ jednak miał smutny wynik, gdyż małżonkowie H. ze strachu rozchorowali się poważnie.

Z kraju handlarzy ludzkiemi czaszkami.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 4-tej*).

Jenerał Rakuma, gubernator japońskiej połowy wyspy Formozy, odstąpionej po wojnie przez Rosyę, opowiadał pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi ciekawe szczegóły o trybie życia i zwyczajach dzikich szczepów, zamieszkujących tamte okolice. — Najdzikszym z pomiędzy dzikich jest plemię Astayamów, liczące około 30.000 ludzi, mieszkające w północnej części Formozy. Wśród plemienia tego panuje zwyczaj obcinania głów wszystkim nieprzyjaciołom i obcym, którzy wpadną w ich ręce. Młodzieniec dopiero wówczas zaliczany bywa do panującej kasty wojowników, gdy się wykaże pewną ilością obciętych głów ludzkich. W jesieni każdego roku Astayamowie urządzają formalne polowania, aby tylko zdobyć potrzebną ilość czaszek. Po powrocie do domów odbywają się osobliwe ceremonie religijne, podczas których zdobyte czaszki układane bywają w rzędach na kamieniach i deskach.

Astayamowie nie są jednak ludożercami, czem właśnie różnią się od dzikich mieszkańców Nowej Gwinei i innych wysp w południowej części Oceanu Spokojnego. Kult ludzkich czaszek nie powstrzymuje ich jednakże od uprawiania handlu tym „towarem“. Zabity niedźwiedź lub bawół ma na targu cenę 5—10 czaszek ludzkich.

Rycina nasza przedstawia chatę kacyka Astayamów, ozdobioną czaszkami ludzkiemi, wojowników tego plemienia, — oraz ich broń.

Fanatyczny włoski ksiądz nakłania do zamachu na arcyksięcia.

W miejscowości Ronsina w Gorycyi aresztowano we czwartek niejakiego Antoniego Ipavicha, podejrzanego o **zamiar rzucenia bomby na automobil arcyksięcia Piotra Ferdynanda,** biorącego udział we wyścigu alpejskim. Aresztowany, znany opój, kilkakrotnie już o różne zwykłe zbrodnie poszlakowany, zaraz przy aresztowaniu powiedział: „Dajcie mnie spokój; aresztujcie lepiej X. wikarego w Srednie, który mnie najął do wykonania zamachu“. Wymienił dalej księdza, nazwiskiem, Centinaro. Dalsze śledztwo wykazało, że X. Centinaro przyrzekł 500 kor. Ipavichowi za rzekomy zamach.

X. Centinaro znany jest jako *fanatyk włoski*; władze dawno już utrzymywały, że kieruje szpiegostwem włoskiem na granicy austryackiej. Dziennik „Edinost“ staje się nadto echem podejrzenia, jakoby **próba wysadzenia w Srednie w powietrze prochowni** również kierowaną była przez niego: toż samo miał on kierować włamaniem do koszar strzelców w Srednie, przyczem skradziono ważne dokumenty.

Co słychać w mieście?

Kraków, 25 czerwca.

Przeciw rozbijaniu jedności wśród młodzieży handlowej.

Przed kilku dniami odbyło się — jak doniesliśmy — zgromadzenie konstytuujące nowego zrzeszenia młodzieży handlowej, noszącego szumny tytuł „Krajowego związku współpracowników handlowych“. Zdawać by się mogło na pierwszy rzut oka, że inicyatorzy tworzą rzecz nową, że są pionierami w dziedzinie leżącej dotychczas odłogiem — słowem, że rozpocznie się teraz nowa era dla współpracowników handlowych.

Po dokładniejszem atoli rozpatrzeniu stosunków i okoliczności, towarzyszących narodzinom „krajowego związku“, okazuje się, że jestto robota szkodliwa, zmierzająca do rozbicia jedności wśród młodzieży handlowej. Że tak jest, okażą najlepiej przykłady:

Od lat blisko 30 istnieje w Krakowie poważana organizacya — „Stow. kupców i młodzieży handlowej“ — która chlubnie spełnia swoje zadanie. Stowarzyszenie posiada własny dom przy ul. Wolskiej 14 (z ogrodem i kręgielnią), bibliotekę, czytelnię czasopism — jednem słowem stowarzyszenie to pielęgnuje w interesie członków wszystkie dziedziny życia towarzyskiego i kulturalnego. Jak z nazwy wynika, integralną częścią stowarzyszenia jest grupa **młodzieży handlowej,** która posiada **zupełną autonomię** z własnym prezesem (obecnie p. Siekierskim) na czele.

Na polu reform socyalnych — mając wyłącznie na oku dobro współpracowników — zdąża stowarzyszenie szybkim krokiem naprzód. Kasa chorych, kasa zapomogowa dla podupadłych członków, biuro pośrednictwa pracy — wreszcie, co najważniejsze, zamierzona **budowa własnego domu** z taniemi mieszkaniami dla współpracowników (sprawa jest na najlepszej drodze i wniesiono już ofertę na kupno jednej parceli z gruntów pofortyfikacyjnych) — oto rezultat cichej a wytężającej pracy, której inicyatorzy bynajmniej nie szukają rozgłosu dla siebie. Lecz praca ta, jeśli ma wydać pożądane owoce dla dobra ogółu, musi się cieszyć poparciem tego ogółu. Wszyscy współpracownicy handlowi powinni się skupiać i łączyć i w dotychczasowej organizacyi, porządzającej zasobnymi środkami i wpływami, dążyć do urzeczywistnienia wszystkich postulatów. „Starzy“, t. j. samoistni kupcy, bynajmniej nie stoją w tej pracy współpracownikom na przeszkodzie. Przeciwnie! Doświadczenie uczy, że współpracownicy handlowi mogą w ramach jednego i tego samego stowarzyszenia przeprowadzać swoje słuszne postulaty, niejednokrotnie nawet wbrew interesom pracodawców. Dobra wola obu stron zawsze, nawet w najdrażliwszych sprawach, prowadziła do pożądanego kompromisu.

Ogromna większość pomocników handlowych należy nadal do stowarzyszenia przy ulicy Wolskiej i pragnie w niem pozostać, gdyż stowarzyszenie to w zupełności stoi na wysokości swego zadania. Obecna agitacya, zmierzająca do rozbicia jedności i solidarności współpracowników handlowych, jest zgubna i szkodliwa.

Pomocnicy handlowi, którzy dobrze rozumieją własne interesy, zastrzegają się stanowczo przeciwko temu rozbijaniu jedności, podyktowanemu nie w ostatnim rzędzie przez wygórowaną ambicyę jednostek.

II. Zjazd lekarzy rządowych.

Wczoraj, jak już donieśliśmy, rozpoczęły się obrady zjazdowe. Uroczystość otwarcia Zjazdu odbyła się w auli uniwersytetu w obecności wiceprezydenta dra Szarskiego i delegata p. Fedorowicza.

Obrady zagaił wiceprezes Związku dr Czyżewicz, który powitał reprezentantów rządu, miasta i instytucyj lekarskich, a omówiwszy znaczenie Związku i jego akcyę, przemowę zakończył okrzykiem na cześć cesarza. — Mowca przedstawił zebranym prezesów honorowych Zjazdu: dra Festenburga, dra Haberlera, dra Kostaneckiego i dra Ludwiga i przewodniczących: dra Paula, dra Reisingera i dra Bielańskiego. Następnie przemówił prezes Związku lekarzy rządowych dr Paul, składając w imieniu tej instytucyi podziękowanie miastu i tutejszym lekarzom za starania koło urządzenia Zjazdu. Po przemówieniach prezesa i wiceprezesa szereg reprezentantów witał uczestników Zjazdu; zabierali głos: delegat Fedorowicz imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnika, wiceprezydent Szarski imieniem miasta, prof. dr Reiss imieniem wydziału medycznego, dr Festenburg imieniem krajowej rady zdrowia, dr Schöngut imieniem Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, dr Gumprecht imieniem niemieckiego Związku lekarzy rządowych, dr Krause imieniem pruskiego Związku lekarzy rządowych, dr Machek imieniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich, dr Janiszewski imieniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, dr Damski imieniem krajowego Związku lekarzy i dr Obtułowicz imieniem Towarzystwa hygienicznego.

Po przemowach rozpoczęły się referaty. Rozpoczął prof. Jurasz ze Lwowa odczytem „O twardzieli“. Referowali nadto: dr Eisenberg o zwalczaniu chorób zakaźnych i nowoczesnej bakteryologii i dr Kaan o nowoczesnym humanitaryzmie. Po południu zwiedzili uczestnicy zabytki miasta: wieczorem odbył się w Starym Teatrze raut z kolacyą, wydany przez gminę.

Do stołów w wielkiej sali zasiadło około 300 osób. Miasto reprezentowali wiceprezydenci dr Szarski i Sare.

Pierwszy toast wzniósł na cześć gości wiceprezydent dr Szarski, poczem przemawiali: prezes dr Paul na cześć miasta, dr Ponikło, dr Holly, dr Ryba w imieniu lekarzy wojskowych i prof. Kostanecki.

Dworek na wystawie architektonicznej.

Nareszcie atrakcya wystawy — „dworek szlachecki“ jest w zupełności wykończony i umeblowany. — Ubiegłej niedzieli o godz. 12 w południe zostało wnętrze otwarte dla zwiedzającej publiczności. Umeblowanie dworku — prześliczne i wytworne — nie da się wtłoczyć w ramy żadnego istniejącego stylu. Meble niektórych ubikacyj, jak „pokoju pana“ i sypialni, wykazują wprawdzie pewne reminiscencye „biedermajeru“, a „pokój pani“ w ogólnym zarysie przypomina epokę cesarstwa — w istocie jednak każdy mebel i mebelek jest dziełem na wskróś oryginalnem.

Projektodawcy urządzenia zdali świetnie egzamin, a ich myśl twórcza święci dzisiaj prawdziwy tryumf. Kto wie, czy urządzenie wewnętrzne „dworku“ na wystawie nie jest początkiem nowej ery, nowego stylu polskiego. Tow. „polskiej sztuki stosowanej“, do którego należą autorzy projektów na meble dworku, jest dzisiaj pierwszorzędnem zrzeszeniem artystycznem w Europie. Należy to wreszcie raz z naciskiem stwierdzić.

Osobna zaszczytna wzmianka należy się

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
2·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
6·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) w miesiącach letnich godz. 10—4 w miesiącach zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 korona, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codzienie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3), Wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 pol. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 6 do 9 wieczorem.

Z kraju handlarzy ludzkiemi czaszkami.



(Opis na stronicy 3-ciej)

naszym rękodzielnikom i przemysłowcom, wykonawcom projektów. Z taką precyzyą i solidnością rzadko można się spotkać przy wyrobach zagranicznych — a już zgoła nie przy tak ulubionej u nas (a tak przepłacanej) tandecie wiedeńskiej. Publiczność, która onegdaj przez cały dzień masowo zalegała sale dworku, nie miała wprost słów uznania dla twórców i wykonawców urządzenia.

A jest ich sporu liczba — same nazwiska pierwszorzędne, mające walor w sferach artystycznych.

Architektura dworku jest dziełem p. Józefa Czajkowskiego. Wyprawy zewnętrzne (terrabona z fabryki w Krzeszowicach) wykonała firma L. i G. Kaden, dachówka pochodzi z fabryki w Drohobyczu.

Sień projektował p. K. Tichy. Meble wykonał p. J. Żabża, roboty tapicerskie p. St. Iglicki. Kominek pochodzi z firmy L. i G. Kaden.

W klatce schodowej znajduje się prześliczny witraż, projektu J. Bukowskiego, wykonany przez zakład p. St. G. Żeleńskiego.

Pokój pani projektował p. K. Frycz, meble wykonał p. J. Czerski, roboty tapicerskie p. S. Iglicki, a kominek p. J. Godzicki.

Pokój pana (z biblioteką, do której książek dostarczyła księgarnia S. A. Krzyżanowskiego). Projektował p. J. Czajkowski. Całkowite urządzenie wykonał zakład p. S. Iglickiego. Kominek firma L. i G. Kaden, portyery kilimowe — Stow. „Kilim“ w Zakopanem.

Sypialnię projektował p. E. Trojanowski z Warszawy. Całkowite urządzenie wykonał zakład p. Wł. Niemczynowskiego i Sp. Firanki do okien haftowała p. J. Kembaumówna. Łazienkę wykonała firma L. i S. Kaden — wanny, umywalnie i t. d. dostarczyła firma p. L. Nitcha i Sp.

Jadalnię projektował p. H. Uziembło a meble wykonał p. W. Bober. Toż samo Kredens i kuchnie projektował p. Uziembło, a meble pochodzą z zakładu stolarskiego p. Steinberga. Piece i naczynia kuchenne dostarczył p. W. Halski a szkła p. Tomaszewski.

Pokój dziecinny (na górze) projektował p. E. Bartłomiejczyk z Warszawy. Całe urządzenie wykonał zakład p. Sperlinga. Pokój panny projektował p. J. Bukowski, a meble wykonał p. Stawowiak.

Sala (na górze), urządzona jako lokal i wystawa Towarzystwa Upiększenia m. Krakowa jest dziełem p. W. Małkowskiego.

Meble koszykarskie na werandzie i balkonach pochodzą ze szkoły w Rudniku.

W pokojach znajdują się drobne przedmioty majolikowe pomysłu i wykonania p. Z. Szydłowskiej, nadto kilimy, wykonane przez Stowarzyszenie „Kilim“ w Zakopanem, podług pomysłu pp. K. Brzozowskiego, T. Niesiołowskiego, T. Skotnickiego i Gałoka.

Roboty malarskie w całym dworku wykonał J. Wołowski.

Ze sportu.

„Cracovia“ - „Czarni“ - „Cracovia Ib“ - „San“; „Bielitz B. F. C“ - „Wisła“.

„Cracovia“-„Czarni“ 1:0 (0:0). Małą stosunkowo przegraną mają „Czarni“ do zawdzięczenia głównie ulewnemu deszczowi, który paraliżował normalną grę i wykluczał wszelką kombinacyę. Zwycięzki goal dla Cracovii zdobył przy końcu p. Dobrzański. O przewadze biało-czerwonych mówi najlepiej stosunek kornerów 7:2 dla Krakowian. Należy jeszcze dodać, że od pauzy zmuszona była „Cracovia“ grać tylko w dziesięciu, gdyż p. Kowalski z powodu wypadku musiał z boiska ustąpić.

„Cracovia Ib“-„San“ 7:1. Zaraz z początku zdobyła „Cracovia“ pierwszą bramkę i odtąd gra toczyła się wyłącznie po stronie białych, czego rezultatem 3 dalsze punkty strzelone przez p. Szeligowskiego. Po zmianie gra staje się więcej otwarta. Ataki gości docierają niekiedy w pobliże bramki biało-czerwonych, stwarzając nawet nieprzyjemne dla bramkarza sytuacye, z których jedna wyzyskana należycie, przynosi im zasłużony punkt, jedyny zresztą przed całą grę. Ze strony „Cracovii“ padają jeszcze trzy bramki a wkrótce potem sędzia p. Mostowski kończy match.

„Bielitz B. F. C“.-„Wisła“ 2:1 (0:0). Spotkanie wczorajsze, rewanż wypadło dla „Wisły“ niepomyślnie. Spodziewać się należało, że u siebie w domu, przez znajomą publicznością znajdą czerwoni na tyle siły, aby módz pokonać przeciwnika i powetować swą niedawno tak przykrą porażkę. Widocznie jednak „Wisła“ taka, jak jest obecnie, zasłabą jest — by mierzyć się zwycięsko z Bielskiem. Drużyna obecna złożona w części ze starych graczy nie może jakoś zgrać się z nowymi, a co najważniejsza straciła pewność siebie. Najjaśniejszą jeszcze stroną całej partyi jest bezwątpienia bramkarz i backo mało mielibyśmy do zarzucenia, ale na tem koniec.

Napad nie może funkcyonować głównie z winy pomocy, która właściwie nie umie nic z tego, co umieć winna, wybija bowiem kiepsko, źle obstawia, a o celowem podawaniu nawet nie myśli. To też pomimo widocznej przewagi „Wisły“ do pauzy nie zdobyła żadnego goalu. Po pauzie zaś kiedy p. A. O. opuścił boisko o jakiemś skutecznym atakowaniu niebieskich nawet mowy być nie mogło. Jedyną bramką jaką czerwoni odpowiedzieli na dwa goale Bielska padła z rzutu karnego. Sędziował p. Moskal.

Wyrok w sprawie Guttmana nastąpił wczoraj po połud. Na podstawie werdyktu przysięgłych Guttmana uznano winnym zbrodni oszustwa i skazano na **2 i pół roku ciężkiego więzienia.** Obrona zgłosiła zażalenie nieważności.

Przysięgli zatwierdzili wszystkie 17 pytań, ograniczyli jednak szkodę do kwoty poniżej 2.000 koron.

Zasądzony przyjął wyrok ze spokojem. — Chciał całować swego obrońcę, który mu z trudem wytłómaczył, że nie ma za co. — Przy tej sposobności wywiązał się następujący dyalog:

Guttmann: Panie obrońco! Proszę natychmiast wnieść apelacyę, rekurs i zażalenie nieważności!

Obrońca: Zgłaszam zażalenie nieważności i odwołanie z powodu wysokiego wymiaru kary.

Guttmann: A teraz proszę pana obroń.

cy postawić wniosek o wypuszczenie mnie z aresztu za kaucyą! Moja matka napewno złoży kaucyę za mnie!

Z trudem tylko zdołał obrońca wytłómaczyć Guttmanowi, że wniosek taki jest proceduralnie niedopuszczalny.

— „A ja i tak siedzieć nie będę! Ja to wszystkim pokażę!“ — wołał Guttmann na odchodnem.

Rozprawie, zwłaszcza w ostanim dniu, przysłuchiwała się wielka ilość byłych współwyznawców Guttmanna. Pochodzi to stąd, że wychodzący w Krakowie dziennik żargonowy „Der Tag“ ogłosił *a propos* Guttmanna ziejący jadem artykuł p. t.: „Koniec wychrzty“.

10-tysięczny gość na wystawie architektury. Wobec sprzyjającej pogody, na wystawę architektoniczną podążyły w niedzielę tłumy publiczności, tak, że oczekiwaną cyfrę 10.000 widzów, przekroczono już około godziny 8. Osobą, która jako 10-tysięczna weszła na wystawę, była pani Stefanowa Ciechanowska, której komitet wręczył w upominku piękny szkic, ofiarowany na ten cel przez art. malarza Henryka Uziembłę. Do wieczora liczba zwiedzających dosięgła potem także jedenasty tysiąc.

Boiska tennisowe. W tych dniach otworzył K. S. „Cracovia“ we własnym parku gier boiska tennisowe, urządzone według wzorów zagranicznych na grubym podkładzie ceglanym, dzięki czemu tennisy w paru godzinach nawet po silniejszym deszczu zdatne są do gry. Godzina gry dla nieczłonków 1 kor. 50 hal., dla członków 1 kor. Za osoby nienależące do klubu, o ile grają z członkami, dopłaca się po 20 hal.

Parcela do nabycia. Tow. urzędników budowy tanich domów w Krakowie zawiadamia członków, że ma do odstąpienia jedną parcelę w Krakowie. (Dz. Nowa-Wieś Narodowa) przy ul. dra Lea o powierzchni około 100 sążni kwadrat. Zgłoszenia reflektantów przyjmuje dyrekcya Tow. (ul. Wiślna 4) do 10 lipca.

Zakończenie roku szkolnego 1911/12. odbędzie się w szkole wydz. im. św. Floryana w Krakowie dnia 27 czerwca br. Równocześnie otwartą będzie wystawa rysunków odręcznych i geometrycznych. Wystawę zwiedzać można od dnia 27 czerwca br. do dnia 30 czerwca br. w czasie od godziny 9 rano do 12 w południe. (Szkoła znajduje się przy pl. Matejki l. 11.)

Stypendya dla młodzieży rękodzielniczej. Wydział kr. ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi śp. Adamskich. Stypendya są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju lub poza jego granicami. Stypendyum otrzymać tylko mogą młodzieńcy urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko-katol. Pierwszeństwo służy kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tamże w terminie pozostającym. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do końca lipca br. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przem. w Krakowie.

Ślub p. Janiny Dulębianki, córki b. ministra Galicyi dra Władysława i Karoliny z Kisielków z p. Mieczysławem Dreckim odbędzie się 27 bm. o godz. 8 w. w polskim kościele w Wiedniu.

Z teatru Nowości. W poniedziałek rozpoczął się zupełnie nowy program. Atrakcyą tegoż jest znakomita trupa szwedzka gimnastyczna Cutterstones. Również znakomitym jest imitator zwierząt i ptaków Dr. Hubertus oraz dwaj angielscy tancerze Sydneys Boys. Nadto przedłużyła dyrekcya na tydzień piękną i melodyjną operetkę Roberta Stolza „Król min“, która w ubiegłym tygodniu zyskała ogólne uznanie. Program dokończą B. Bronowski z zupełnie nowym repertuarem oraz ekscentrycy Pifke Pafke.

Rum Jamajka w grobowcu cmentarza podgórskiego. Grabarz cmentarza podgórskiego przechodząc wczoraj obok grobowca b. burmistrza ś. p. Seelingera, zauważył w pobliżu grobu ślady nóg, które mu się wydały podejrzane. Zaalarmował tedy policyę m., która przybywszy na miejsce zarządziła otwarcie grobowca. Po otwarciu drzwi prowadzących do wnętrza znaleziono dużą paczkę, zawierającą 20 flaszek napełnionych rumem „Jamajka“. Według przypuszczeń policyi paczkę tę skradziono z wagonu kolejowego.

Utonięcie żołnierza. Podczas ćwiczeń oddziału pionierskiego na Wiśle wypadło wczoraj z łodzi dwóch żołnierzy w pobliżu plant podgórskich. Jeden z nich utonął. Drugiego wyciągnięto z wody i po zastosowaniu środków ratunkowych przywrócono do życia. — Zwłok utopionego nie zdołano odszukać.

Nieszczęśliwy upadek z wozu. Wczoraj pop. upadł z wozu Franciszek Piwowarczyk z Dębnik, przyczem odniósł dużą ranę na głowie sięgającą do kości. Zaopatrzyło go pogotowie.

Zagadkowa śmierć dziecka. Na Ludwinowie przy ul. Podgórskiej zmarła 5 mies. dziewczynka wśród podejrzanych okoliczności. Lekarz miejski w podgórzu zarządził obdukcyę zwłok. Przed 3-ma miesiącami zmarła matka tego dziecka Helena Weiss, a dziecko było na wychowaniu.

Z powodu zepsucia linii telefonicznej nie możemy zamieścić dzisiaj własnych telefonematów z Wiednia.

Samobójstwo malarza Pontiniego i jego żony.

Wiedeń, 24 czerwca.

Wielkie wrażenie wywołało w Wiedniu samobójstwo znanego i bardzo cenionego malarza Fritza Pontini i jego żony, 40-letniej Augusty Pontini, córki sławnego w swoim czasie architekta Schachnera. Pontini wczoraj powróciwszy do domu, zastał żonę, znaną do niedawna piękność, z przestrzeloną skronią. Obok niej leżała kartka, że obawia się mężowi wyrządzić krzywdę i dlatego sobie odbiera życie. Na ten widok Pontini wyrwał z rąk martwej żony rewolwer i sam się na miejscu zastrzelił. Powody nie są znane. Niewyjaśniony jest również powód zniszczenia portretu Augusty, dzieła Pontiniego, niewiadomo również czy wandalizmu tego dopuścił się Pontini, czy jego żona.

Pontini żył ze swoją żoną w jak najlepszej zgodzie. Małżonkowie spędzali zazwyczaj większą część roku poza Wiedniem, na podróżach po świecie, z końcem bm. mieli wyjechać na dłuższy pobyt do Franzensbadu. Posługaczka, która usługiwała u Pontiniów opowiada, że kiedy w piątek rano przyszła do ich mieszkania, usłyszała jak p. Pontini mówiła do męża nadzwyczaj silnym, podniesionym głosem: „Fritz, alei Fritz!“ na co jej mąż odpowiedział jej pytaniem: „Gusto, czy ty mówisz seryo?“.

W sobotę rano nie zastała posługaczka swych państwa w domu. Będąc pewną, że wyjechali, jak się to często zdarzało, nie podojrzywała, że w atelier znajdują się już tylko ich zwłoki. O samobójstwie ich doniesiono dopiero w niedzielę gdy do atelieru malarskiego weszła teściowa Pontiniego. Przy zwłokach obojga małżonków znaleziono list pisany przez p. Pontini, brzmi on:

„Najdroższy! Jestem chora i chcę uciec przed tobą. Nie mogę dłużej. Obawa moja o Ciebie jest zbyt wielką. Dziękuję Ci stokrotnie“. Treść listu i ślady gwałtownego otwierania ręki zmarłej, w której zapewne musiała trzymać broń samobójczą, dowodzą, że malarz wróciwszy do domu i znalazłszy zwłoki żony, wyjął jej z zastygłej ręki rewolwer i sam sobie życie odebrał. Na kartonie skreślił węglem te słowa: — „O pocóż zostawiłem są samą! Odebrała sobie życie, w czasie gdy byłem u Stalzera. O Gusto, Gusto, cóżeś mi uczyniła. Zatelegrafować do rodziców do Franzensbadu, nie mogę dłużej żyć bez niej“.

W atelier stał odznaczony portret p. Pontini. Portret ten jakimś drążgiem został zupełnie zniszczony.

Według przypuszczeń lekarzy p. Pontini musiała się obawiać obłądania i to skłoniło ją do samobójstwa.

Zuchwałe włamanie do kasy podgórskiego urzędu pocztowego.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej*).

Rycina nasza, sporządzona wiernie z natury, przedstawia całą „robotę“ rzezimieszków w podgórskim urzędzie pocztowym. — Więc otwór w murze, przez który bandyci dostali się z pokoju telegrafistek do właściwego lokalu kasowego. Była to praca stosunkowo łatwa, gdyż mur jest niezwykle cienki. Z mozołem, w pocie czoła natomiast pracowali około wywiercenia 2 dziur w tylnej ścianie kasy ogniotrwałej. Była to praca „precyzyjna“, do czego w niemałej mierze przyczyniły się doskonałe narzędzia. Najmniej pracy mieli z wyłamaniem dziury w schowku żelaznym biurka kasyera.

Jeden z aresztowanych w Katowicach, Fallek, jest znanym specyalistą-kieszonkowcem o sławie międzynarodowej. Ponieważ doświadczenie uczy, że w kunszcie złodziejskim istnieje daleko posunięta specyalizacya oraz, że specyalista-kieszonkowiec nigdy nie trudni się włamywaniem i na odwrót — przeto wyłonił się wniosek, że Fallek bezpośrednio we włamaniu udziału nie brał. Niewątpliwie jednak do bandy należał, czy to jako pomocnik stojący na straży, czy też jako pośrednik w wymianie pieniędzy. Władze bezpieczeństwa mają dane, że aresztowani w Katowicach bandyci należą do szajki, która w ostatnich czasach dokonała głośnych włamań w biurze podgórskiego Zboru izraelickiego oraz w pewnym banku w Rzeszowie etc.

Stwierdzono już niezbicie, że Fallek, którego fizyognomia ma uderzająco małpi charakter, kręcił się często po ulicach, w których dokonano włamań.

Dochodzenia policyjne, przeprowadzone w Katowicach przez insp. policyi krakowskiej p. Bronisława Karcza ustaliły, że włamywacze odjechali z Krakowa o g. 4 rano tak, że w Katowicach zjawili się przed 8 r. w sobotę. Pospiech, który początkowo tłomaczono tem, że włamywacze zostali spłoszeni, wynikał jedynie z obawy nie zapóźnienia rannego pociągu. Włamywaczy, jak wiadomo, by-

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Wtorek: „Madame Butterfly“
Środa: „Noc w Wenecyi“
Czwartek: „Faust“
Piątek: „Wróg Kobiet“
Sobota: popołudniu „Orfeusz w piekle“ wieczorem „Opowieści Hoffmana“
Niedziela: popołudniu „Hrabia Luksemburg“ wieczór „Faust“

1-go Lipca.

Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“
Wtorek: „Sprzedana Narzeczona“
Sroda: „Piękna Rizeta“
Czwartek: „Borys Godunow“
Piątek: „Piękna Rizetta“
Sobota: „Borys Godunow“

Teatr na wystawie architektonicz

Wtorek: „Dama od Maxyma“
Środa: „Dwanaście żon Jafeta“.
Czwartek: „Dama od Maksyma“
Piątek: „Przedmiejskie zalecanki“.

Teatr w parku krak.

Wtorek: „Ożenić się nie mogę“ i kabaret.
Środa: „Mąż dwu żon“
Czwartek: „Ożenić się nie mogę“. i kabaret.

Teatr Nowości.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Cyrk.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

ło 4, z których jeden krakowianin, niejaki Salomon Fallek, został przytrzymany w Bytomiu, trzej inni żydzi, pochodzący z Rosyi, zdołali zbiedz.

Bandyci przybywszy do Katowic umieścili się w domu zajezdnym niejakiej Johanny Wartzke przy ul. Stawowej l. 20 przytułku wszelakiego rodzaju szumowin społecznych. Tam spotkali się z 24-letnim Alfredem Freundem i 22 letnim Malwinem Pickiem kozynami Wartzkowej, z ktorymi ułożyli wspólny plan wymiany zrabowanych pieniędzy na rosyjskie i pruskie. Koło 8 godz. podzielili między siebie rulony złota i srebra i kolejno obchodzili banki katowickie uskuteczniając wymianę. Koło g. 12 w poł. nadeszła z Podgórza depesza do tamt. policyi, donosząca o spełnionem włamaniu. — Policya przytrzymała wkrótce znanych sobie dobrze Freunda i Picka, przy których znaleziono znaczniejsze kwoty w złocie i srebrze. Właściwi sprawcy wyjechali z Katowic o godz. 6-tej.

Na stacyi w Król. Hucie rozpoznał Fallka pewien właściciel hotelu w Katowicach, który znał Fallka i wiedział już, że go poszukują. Zawiadomił tedy policyę, która przytrzymała go w Bytomiu w jednym z kantorów. Fallek stawiał opór i wydobył browning chcąc strzelać. Nim jednak zdołał go naciągnąć, wyrwano mu broń z ręki. Przy rewizyi znaleziono przy nim 1700 kor. w monecie złotej i srebrnej, a jak stwierdzono, papier z rulonów był identyczny z tym, jakiego używano na poczcie w Podgórzu. Miał on przy sobie również latarkę elektryczną podobną do znalezionej w Podgórzu, paszport i przepaskę.

Towarzysze Falleka widząc co się dzieje, zbiegli z Bytomia i najbliższym pociągiem odjechali do Mysłowic, tam w banku ludowym zmienili znowu 500 koron w złocie na ruble i mimo natychmiastowego pościgu za nimi zdołali ujść do Rosyi.

Zbiegli włamywacze pochodzą wszyscy z Rosyi, jeden z nich liczy lat 27, nosi okulary jest krótkowidzem, stale mieszka w Łodzi, dwaj inni w Będzinie. Spotykali się często z Falkiem w Mysłowicach, skąd robili wyprawy do Galicyi. Oni to prócz ostatniej kradzieży, są sprawcami włamania do zboru izraelickiego w Podgórzu i do biura spedycyjnego Leinkaufa w Krakowie.

Głównym organizatorem wypraw złodziejskich był Fallek. Fallek, poznawszy teren wyjechał do Mysłowic, skąd w piątek powrócił wraz zwłamywaczami, a ci dokonali uplanowanego dzieła.

O ucieczce włamywaczy powiadomiono władze rosyjskie. Poszukiwania jednak są bardzo utrudnione gdyż Fallek nie wymienił ich nazwisk, a rysopisy nie są dokładnie znane.

Z kraju.

Szkarlatyna na Podhalu. Namiestnictwo lwowskie wydelegowało na Podhale krajowego inspektora sanitarnego dra M. Kramarzyńskiego, który dokonał perlustracyi nawiedzonych płonicą gmin i poczynił wskazane zarządzenia sanitarne. Z ogłoszonego sprawozdania wynika, że szkarlatyna panuje w Poroninie i na Bukowinie. Ale zarówno chorych jak i rodziny umieści się do dnia 25 w *ad hoc* ustanowionym gminnym domu izolacyjnym, a zapowietrzone obejścia gospodarskie poddane zostaną desynfekcyi. W Poroninie jest obecnie 13 chorych w ośmiu obejściach. Na Bukowinie 8 chorych w 5 domach. Wobec rozpoczynającego się sezonu można oczekiwać, że władze energicznie dopilnują desynfekcyi i izolacyi.

Przewodniczący komisyi klimatycznej i c.k. inspektor stacyi klim. p. Stefan Grabczyński ogłosił urzędowe sprawozdanie, które kończy się konkluzyą, że **„pobyt w Zakopanem nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa nie tylko dla stałych mieszkańców, ale i dla letników“.**

Jubileusz Sokoła.

Wadowice, 23 czerwca.

Na jubileusz 25-l. „Sokoła“ przybrało miasto odświętny wygląd. Domy ozdobione flagami o barwach narodowych, a okna mieszkań nalepkami jubileuszowemi. Wyróżniająco pięknie przybrany był gmach Sokoła, magistratu i Kasy oszczędności.

W przeddzień uroczystości odegrali amatorzy wyjątki z „Balladyny“ „Jeńców“ i „Zaczarowanego koła“. Przedstawienie reżyserowane przez prof. Matusową zyskało powszechne uznanie widzów, amatorzy wywiązali się ze swoich zadań bez zarzutu.

Przybyłych sokołów z Krakowa pod przew. p. Rucińskiego przyjęto wieczornicą, podczas której wygłoszono szereg toastów. Przemawiali pp.: dr. Młodzik z Limanowej, Z. Nawratilowa, Gołomb i in. Przygrywała orkiestra krak. Sokoła pod batutą p. Urygi i orkiestra smyczkowa Sokoła tutej. Dnia 23 pobudkę o g. 5 odegrała orkiestra Sokoła krakow. Po ćwiczeniach próbnych odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Kazanie wygłosił ks. Faber.

Po nabożeństwie uformowały się kolumny sokołów przed magistratem, gdzie z pięknie przybranej trybuny złożył hołd miastu prez. Tarski. Odpowiedział burmistrz dr Opydo, poczem rozwinął się wspaniały pochód przez miasto. Na boisku przemówił prez. gniazda tutej. p. Gołomb.

Po południu odbyły się popisy gimnastyczne, które dowiodły wielkiej sprawności i zręczności ćwiczących. Popisami kierowali pp.: Usiekniewicz, Holubek i Pukło. Najwięcej podobały się ćwiczenia 30 sokolic.

Druhów umundurowanych zjechało 314, druhiń 24, cyklistów 20. Przybyło również po 2 delegatów z zaboru pruskiego i rosyjskiego.

Komitet obchodowy pod energicznem kierownictwem pp.: Prezentkiewicza, Łazarskiego i Pukły wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu.

Z Izby posłów.

Dyskusya nad ustawą wojskową.

Wiedeń, 25 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi wojskowej zabrał głos minister obrony kraj. Georgi. Minister uzasadniał konieczność zatrzymywania pewnej części żołnierzy na rok trzeci celem uzupełnienia kadrów podoficerskich. Minister występuje jednak przeciw obawie, jakoby przez postanowienia § 8 cierpieć miał jakościowo skład korpusu podoficerskiego. Zresztą skoro tylko osiągniętą zostanie pełna liczba dłużej służących podoficerów, załoga tych stopni szarży nie będzie musiała być zatrzymywaną trzeci rok w służbie. Idzie więc tylko o postanowienia przejściowe.

Minister wskazuje na przytoczone już kilkakrotnie powody niemożliwości wprowadzenia czystego dwuletniego czasu służby (w kawaleryi i marynarce). Natomiast jest rzeczą potrzebną polepszenie położenia podoficerów dłużej służących tak pod względem materyalnym jak co do powagi, w którym to celu zamierzony jest cały szereg postanowień.

Minister omawiał dalej postanowienia co do egzaminu uzupełniającego dla ochotników jednorocznych etc. etc.

Następnie przemawiał Wassilko i jeszcze kilku posłów, poczem dyskusyę zamknięto. Posłowie Hailinger, Ivo, Friedman i Malik wręczają szereg rezolucyj. Po wywodach jeneralnych mowców, pos. Golla (*pro*) i Filipińskiego (*contra*), sprawozdawca mniejszości Tresicz-Pavicicz nazywa *dyskusyę obecną obłudą, skoro* ze względu na przyjęcie ustawy przez Sejm węgierski, *nie można już w przedłożeniu żadnych czynić zmian.* Następnie omawia sytuacyę w Chorwacyi. Na tem obrady przerwano.

Polepszenie sytuacyi w Bośni.

Serajewo. Polityczna sytuacya polepszyła się znacznie. Dr Biliński znalazł nową podstawę do rokowań i jest nadzieja, że dojdzie do porozumienia między stronnictwami sejmowemi, tak, że Sejm już w przyszłym tygodniu rozpocznie znów swe prace.

Z wojny włosko-tureckiej.

Odwołanie tureckich urzędników konsularnych z Rzymu.

Konstantynopol. Porta odwołała pozostałych w Rzymie dla bronienia prywatnych interesów tureckich urzędników konsulatu i zarazem zawiadomiła niemiecką ambasadę, która objęła ochronę interesów włoskich w Turcyi, że nie życzy sobie dalszego przebywania włoskich urzędników konsularnych w Konstantynopolu.

Runięcie pomostu nad wodospadem Niagary.

Nowy Jork. Prowadzący przez Niagarę pomost, przez który przechodziło tysiąc wycieczkowców, pod ciężarem runął. 200 ludzi spadło na dół. 8 trupów zaraz w pierwszej chwili wydobyto. Dalszych wiadomości niema.

Walka o prezydenturę Stanów.

Chicago. Mimo nominacyi Tafta bardzo znaczną większością w konwencie republikańskim, uważają jego szanse przy wyborze w dniu 5 listopada **za małe.** — W obozie Tafta złączone są żywioły konserwatywne. — Roosevelt zaś stara się w swojej partyi, którą właśnie założył, skoncentrować wszystkie żywioły postępowe. — W obozie demokratycznym wre silna walka między Wilsonem a Bryanem. Słychać, że znaczna część partyi demokratycznej ma zamiar przyłączyć się do nowej partyi Roosevelta, który kandyduje teraz na własną rękę.

Z ostatniej chwili.

Posiedzenie podgórskiej Rady m. odbędzie się we czwartek o g. 6 w.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Policya aresztowała wczoraj 20-letniego czeladnika rzeźnickiego Feiwla Goldsteina, podejrzanego o uprowadzenie dwóch dziewcząt do domu nierządu.

Z kroniki żałobnej.

Czesław Kornel hr Prendowski, były właść. dóbr, przeżywszy lat 74 zmarł 23 bm. w Krakowie.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(16) *Tłumaczyła Marbar.*

A jednak — tak zaraźliwem jest szaleństwo — samo imię okrętu, na którym zginęli moi rodzice wstrząsnął mną tak, jak nic jeszcze w świecie.

— „Talizman“ — odrzekłem po długiej chwili nieswoim głosem — spoczywa na cmentarzu, na którym nikt...

— Do dziś, młodzieńcze — przerwał mi patrząc bystro w oczy. — My, moje córki i ja właśnie stamtąd wracamy...

Lampa, schody, rudy pan, dziewczęta, wszystko zawirowało dokoła mnie.

— Wezmę twoją lampę, Wilde — uśmiechnął się Reich, dowodząc słowami swemi dokładnej znajomości fizyognomii ludzkich. — U nas na dole możesz z mniejszem niebezpieczeństwem omdleć...

W kilka minut później siedzieliśmy dokoła stołu, ja — pytając, uśmiechając się z niedowierzaniem i pozornie udając zgodę na wszystko.

— Więc pan nie byłeś w piwnicy, panie Reich?

— Nie, dziecko — odrzekł — wyszliśmy przez port na morze.

— Na morze?

— Trzy, czy cztere mile angielskie poza port i tam widzieliśmy prawie zasypany piaskiem „Talizman“, który podobno za pół miliona złotych sztab wiózł ze sobą.

— Nadzwyczajne — rzekłem, uśmiechając się. A skądże pan o tem tak dokładnie wiesz?

— Prowadzę spis wszystkich od ćwierć wieku zatopionych okrętów.

— Tak — zaśmiała się Wanda — to papy „inwentarz!“

— Zadziwiające! — chwaliłem podpierając głowę, która mi po tych wywodach ciężyć zaczęła. Więc państwo sobie tak po dnie morskiem chodzicie na spacer?

— To cudowne! — zachwycała się Rut z tak błyszczącemi oczyma, że wywołała u mnie pierwszą iskierkę wiary.

— Cały dzień — tak mój przyjacielu — cały dzień chodziliśmy po tym „kraju, z którego nikt nie wraca...“ Odkrycie Koluba jest zabawką wobec tego!

— Tak, tak! — uśmiechnąłem się niepewnie.

Począł chodzić niespokojnie po pokoju, a twarz mu coraz bardziej siniała przy tych wywodach.

— Dzieci, jeśli zapanuję nad krainą leżącą na dnie morza, czyż nie będę królem? Czyż powierzchnia wód nie jest o dwa i pół razu większa od lądów? Czyż nie leżą tam miliardy, czekające na nas? Czyż warto mówić o Anglii, Francyi lub innem państwie wobec tych obszarów, które zdobędziemy bez jednego wystrzału? Cały tuzin portów najważniejszych, brzeg morza północnego odstąpię tobie, Wilde! Czyż to nie hojna zapłata? Czy możesz się uskarżać? Czyż to nie dobra zamiana za śmierdzącą piwnicę?

Nozdrza mu drżały, oczy błyskały — miał minę albo wielkiego oszusta, lub też geniusza!

Onego wieczoru nie wiedziałem jeszcze do której z obu tych kategoryi do zaliczyć.

Później, gdy mi Wanda opowiedziała jego życiorys, gdy poznałem go dokładnie — widziałem w nim doskonały obraz genialnego fantasty.

— No, zgadzasz się mój chłopcze? — zapytał, wyciągając do mnie szeroką dłoń.

— O tak — odpowiedziałem, nie mogąc się oprzeć sile jego wpływu — chciałbym i ja tak po dnie morskiem chodzić, a milczeć umiem doskonale.

I zaśmiałem się. Zawcześnie...

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.